Nr. 21. Kraków, dnia 12 Stycznia 1920 r. Rok II.

HASŁO POLSKIE

PISMO TYGODNIOWE, NIEZALEŻNE, POŚWIĘCONE NAJŻYWOTNIEJSZYM SPRAWOM NARODU POLSKIEGO.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 7 RANO.

Prenumerata wynosi: Rocznie . . . K 40·— Kwartalnie . . . „ 10·—

Cena 80 hal.

Cena ogłoszeń: zwyczajne za wiersz 1-łamowy . . . K 1·— większe, ozdobne ogłoszenia, według umowy.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Studencka L. 2. Godziny redakcyjne od 11—1 południe. Redaguje Komitet.

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1 stycznia b. r. obowiązuje nowy cennik drukarski, zawierający znaczne podwyższenie płac personalu drukarń w Małopolsce. Pociąga to za sobą również odpowiednie podrożenie wszelkich druków, w szczególności zaś pism peryodycznych. Wskutek tego wszystkie czasopisma w kraju zmuszone są podnieść cenę prenumeraty. „Hasło Polskie“ wynosi zatem obecnie w prenumeracie kwartalnej 10 koron, rocznej 40 koron z odsyłką. — Cena pojedynczego numeru 80 hal.

Ze względu jednak na **zwiększoną** równocześnie objętość tekstu naszego pisma — jest **„Hasło Polskie“** najtańszym tygodnikiem w kraju.

Co nas gubi.

W walce z tak niebezpiecznym, bo ukrytym i podającym się za przyjaciela wrogiem stoją nam stale na przeszkodzie dwie nasze wady, dzięki którym tyle już strat ponieśliśmy, to jest niezgoda i słomiany zapał, gdy tymczasem strona przeciwna okazuje na każdym kroku zadziwiającą wprost solidarność i żelazną konsekwencyę, z jaką dąży do raz obranego celu.

Szlachetnych uczuć nikt nam nie może odmówić, niechaj jednak ktoś wystąpi z najbardziej uzasadnionym projektem, mającym na celu dobro ogółu, z pewnością znajdzie się wielu, nawet z pomiędzy jego przyjaciół, którzy go będą zwalczać, ci zaś, którzy za nim poszli, w miarę, jak dochodzi do mety, zaczynają go opuszczać, znalazłszy tymczasem inne ideały, choć i im nie długo pozostaną wierni!

Zupełnie innej taktyki trzyma się nasz wróg wewnętrzny i na niej wychodzi jak najlepiej.

Jeśli rozchodzi się o jakiś cel, mający mu przynieść korzyść, jeśli widzi zagrożone interesy swoje, wtedy nie zna, co to różnica zdań, czuje się jednem społeczeństwem i postępuje zwartym szeregiem dopóki swego nie dokaże, choćby nawet w sposób mniej uczciwy.

Mieliśmy tego dowód na sprawie spoczynku niedzielnego, która znalazła się na porządku dziennym warszawskiego Sejmu. Jedyny Perl był contra, ale w tym wypadku nie występował jako żyd, lecz przemawiał jako międzynarodowy socyalista.

Wytrwałości zaś i konsekwencyi, z jaką żydzi, nie zważając na środki, dążą do raz obranego celu, mamy tyle dowodów na każdym kroku, że powinniśmy byli z tego skorzystać i wstępować w ich ślady, gdyż w przeciwnym razie my zejdziemy do roli owej „mniejszości narodowej“ i to u siebie, we własnym domu, a, co gorsze, nie znajdziemy nikogo, kto ująłby się za nami!

Czy nie prowokacya?

W warszawskim Sejmie obradowano nad kwestyą święcenia niedzieli.

Spoczynek niedzielny, przyjęty w całym świecie kulturalnym, w naszym Sejmie znalazł należyty oddźwięk, czego dowodem dyskusya przy czytaniu pierwszem wniosku, a następnie głosowanie przy trzeciem czytaniu. Wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem żydów, oddały głosy za wnioskiem komisyi.

I sądzić należało, że nad tą sprawą można przejść już do porządku dziennego, gdyby nie odezwanie się syonistycznego posła, Grünbauma, który po ogłoszeniu wyniku głosowania, zawołał oburzony:

— W tej chwili straciliście Wilno, Mińsk i Galicyę wschodnią!...

Pan Grünbaum był w danym wypadku rzecznikiem opinii „mniejszości narodowej“, która już za rządów poprzednich nie mogła się pogodzić z rozporządzeniem o święceniu niedzieli, uważając, że zastępuje je w zupełności rytualny odpoczynek w dzień szabasu.

I choć chciałby grać rolę męża bardzo politycznego, wyrwał mu się ten okrzyk, który tak na miejscu w Sejmie, jak potem i w prasie i między społeczeństwem całem wywołał słuszne zupełnie oburzenie i stosowne na ten temat uwagi.

Jeden dzień w tygodniu przeznaczony jest na wypoczynek, a dniem tym w całym kulturalnym świecie jest niedziela. Przeciw temu nie oponują żydzi w Niemczech, ani we Francyi, ani w Anglii, ani nigdzie indziej, chcieliby natomiast, aby w Polsce, gdzie stanowią tylko mniejszość i to — jak sami twierdzą głośno — tak uciemiężoną, było inaczej, aby im wolno było odpoczywać w sobotę, pracować zaś w handlu i przemyśle w niedzielę, co byłoby nawet połączone z korzyścią, świętujący bowiem chrześcijanie mają wtedy i czas i sposobność do załatwienia wszelkiego rodzaju interesów, które skierują ich naturalnie do żydów.

I z tego właśnie powodu nie dziwilibyśmy się zupełnie, że pan Grünbaum tak się uniósł, wiedząc o tem bardzo dobrze, że słowa, te podyktował mu interes, a nie żadne względy kulturalne, nie możemy natomiast pominąć milczeniem obrony, jakiej mu użyczył krakowski „Nowy Dziennik“ w artykule wstępnym z dnia 22 grudnia p. t. „Zwróć pan Mińsk!“.

Semicka perfidya występuje w nim w całej swej nagości i bezczelności.

W chwili, gdy nawet „koszerny“ Samuels oświadczył się przeciw żądaniu garstki żydów, Grünbaum grozi, a Nowy Dziennik stara się przekonać swych niedoucznych czytelników, że miał racyę.

Że staje w obronie współwyznawcy i to w kwestyi tak zasadniczej, bo połączonej z interesem, w tem niema nic dziwnego.

Jakich jednak w tym celu używa **argumentów**?

Powiedzmy grzecznie... bardzo naiwnych. Twierdzi mianowicie, że Grünbaum nie miał bynajmniej zamiaru grozić Polsce, że żydzi swymi „wpływami“ w Radzie Najwyższej potrafią jeśli nie unicestwić, to bodaj opóźnić przyznanie Polsce należnych jej terytoryów, chciał tylko jako obywatel państwa polskiego, troskliwy o jego dobro, zwrócić uwagę, że tego rodzaju uchwała zrazi żydów, zamieszkujących te obszary.

„Nowy Dziennik“ nad dolą tych biedaków leje łzy krokodyle i grozi ze swej strony, iż pokrzywdzeni chwycą się najdalej idących środków ratunku, by się uchronić przed przymusowem spoczywaniem przez dwa dni w tygodniu.

Przy tej sposobności nie żałuje też „Nowy Dziennik“ różnych bardzo „cennych“ uwag pod adresem naszego społeczeństwa, a czytając je, mogłoby się wydawać, że nie żydzi u nas, ale my jesteśmy mniejszością narodową w ich państwie.

Co jest dobre i przyjęte w całym cywilizowanym świecie, to nie podoba się panu Grünbaumowi i „Nowemu Dziennikowi“ w Polsce i to tak dalece, że zapominają nawet o swej „neutralności“.

Czy w którem z państw europejskich odezwał się podobny głos i do tego w tym tonie? Z pewnością nie, a gdyby się był i odezwał, spotkałby się z pewnością z należytą odprawą zaraz z miejsca!

Sprawa ta jest zbyt ważną, aby nad nią można było przejść milcząco do porządku dziennego; poruszamy ją zatem, aby zwrócić uwagę naszego społeczeństwa na niebezpieczeństwo, jakie nam grozi ze strony domowego wroga, wobec zagranicy głoszącego swą „neutralność“, a chcącego się u nas rządzić, jak u siebie w domu.

Takich „obywateli“, jak pan Grünbaum i jemu podobnych, bynajmniej sobie nie życzymy i dziękujemy im z góry za troskliwość o nasze dobro, wychodząc z zasady: „Chroń mnie Panie Boże od takich przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi dam sobie radę“.

Czy pan Grünbaum i „Nowy Dziennik“ sądzą, że państwa, które w danym wypadku otrzymałyby Wilno, Mińsk i wschodnią część Galicyi uznają może szabas za święto narodowe? Wątpimy bardzo!

„Panowie szlachta“ jadą...

„Głos Narodu“ podaje: W gmachu gminy żydowskiej we Lwowie odbył się niedawno zjazd żydów, właścicieli ziemskich i dzierżawców dóbr większych. Zjazd postanowił zorganizować „Związek Ziemian żydów“.

Nawiasem dodać należy, że do Związku zapisało się podobno już wielu członków. Zorganizowani teraz w zrzeszenie, z nowym impetem przypuszczają żydzi atak na posiadanie polskie, mogąc tem łatwiej wykupywać polskie majątki. Baczność!

Jasnowidzenie.

Przeglądając materyały odnoszące się do kwestyi żydowskiej w ogólności, natknęliśmy się na znamienny artykuł, umieszczony przed 16 laty w petersburskim dzienniku „Znamia“, omawiający ukrytą rolę żydowskiego plemienia w Rosyi. Autorem tego artykułu p. t. „Żydowska rewolucya w Rosyi“, był sam naczelny redaktor „Znamieni“ P. A. Kruszewan. Analogia działalności żydów w Rosyi, do coraz to częściej zachodzących wypadków u nas w Polsce, przerażająco jasna wyłania się z omawianego artykułu i tem większą budzi obawę, skoro uprzytomnimy sobie wszystkie fazy upadku Rosyi i stanu jej obecnego. — „Jasnowidzenie“ Kruszewana przytaczamy poniżej, nietylko w celu zaznajomienia z nim naszych Czytelników, ale pragnęlibyśmy także, aby ten znamienny głos pisarza rosyjskiego, posłużył polskiemu społeczeństwu za przestrogę i naukę do jakiego upadku dojść może naród obojętnie patrzący i nie przygotowany, na podziemne machinacye wewnętrznego i największego wroga.

„Kwestya żydowska — pisał Kruszewan — przedstawia dla Rosyi niebezpieczeństwo groźne. I to do tego stopnia groźne, że, jak w obecnej chwili, niema spraw innych ważniejszych, ani bardziej palących. Dlatego też mówię i mówić będę o niej do ostatniego tchu, choć mnie to przejmuje wstrętem, choć mi żal tego czasu, poświęconego traktowaniu tematu tak niewdzięcznego; mówić będę, uzbrajając i nadal przeciwko sobie miliony, i ściągając na siebie nagonkę brudnej prasy żydowskiej. Mówić będę bez względu na to, że mnie osobiście więcej interesują inne zgoła sprawy.

Kwestya żydowska, powtarzam, przybrała w państwie naszem formę tak ostrą, że od takiego lub innego sposobu jej rozwiązania zależy przyszłość Rosyi.

Nie powinny nas też przerażać żadne inne kwestye: ani finlandzka, ani polska, ani ormiańska, ani wschodnia, ani wreszcie niemiecka (w prowincyach nadbałtyckich).

Zupełnie rzecz inna z kwestyą żydowską: to rozkład, to zakażenie całego organizmu jadem trupim...

Przemilczanie o niej i nie przedsiębranie odpowiednich środków dla walki z tem złem — równa się popełnianiu zbrodni nietylko względem własnej ojczyzny, ale i względem ideałów chrześcijanizmu.

Setkom tysięcy petersburszczan, dla których znajomość Rosyi kończy się przy rogatkach miasta, wszystko, co mówię, wydać się może przesadą lub płodem podejrzliwości. Ale przecież nie ja jeden to mówię. Mówią również również tysiące ludzi inteligentnych i praktycznie obeznanych z kwestyą; stwierdzają to samo dziesiątki korespondentów „Znamieni“, zajmujących częstokroć wybitne stanowisko na prowincyi; wołają setki współpracowników innych pism rosyjskich. Proszę zadać im pytanie w tej kwestyi, a wszyscy, jak jeden mąż odpowiedzą:

— Kwestya żydowska niespostrzeżenie i nieuchwytnie, z powodu naszej niezaradności i krótkowzroczności, wzrasta do potęgi klęski narodowej, grożącej całemu narodowi rozkładem.

Te siedem milionów żydów nie skupione w jakiejkolwiek miejscowości i nie odosobnione od pozostałej ludności kraju, rozpłynęły się, niby jad trupi, po całym organiźmie narodu rosyjskiego. Oni są wszędzie: porównać też ich można do wężowych macek pasożyta, dławiących coraz silniej w swoich objęciach Rosyę, ssących z niej wszystkie siły żywotne...

Kapitały, banki, handel — w ich rękach; prasa, ster opinii publicznej — w ich władzy; wszystkie miasta w Rosyi zachodniej — w ich mocy; do armii rosyjskiej wreszcie wstępuje corocznie pięćdziesiąt tysięcy żydów...

Oto co powiedzą ludzie rzeczywiście obeznani z kwestyą żydowską.

Nie dość tego. Dopowiedzą oni jeszcze, że te siedem milionów rosyjskich poddanych, stale wrogo usposobionych i czujących się obcymi względem ludności rdzennej, usiłowało wywołać w Rosyi gwałtowny przewrót.

Dwa lata temu usiłowania te przybrały charakter zupełnie określony, w całym szeregu żydowskich demonstracyj, wskazujących na spoistą organizacyę całego ruchu. Żydzi w zaburzeniach tych byli głównymi prowodyrami; żydzi pociągali za sobą rosyjską uczącą się młodzież; żydzi brali główny udział we wszystkich rozruchach, od uniwersyteckich zaczynając. Proszę przypomnieć sobie szereg demonstracyj w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Charkowie, Odessie oraz w Kiszyniewie. Wszędzie agitatorami byli żydzi i oni przeważali wszędzie.

Proszę się zapytać, kto trzymał całą prowincyę w bezustannej trwodze, terroryzując umysły; kto ustawicznie rozpuszczał wieści kłamliwe o rozruchach w różnych miastach rosyjskich, w nadziei wywołania nowych zaburzeń i manifestacyj, aby wciągnąwszy nowe ofiary rozszerzyć niezadowolenie ogólne?

Odpowiedź: Żydzi.

Proszę się zapytać, kto urządzał tajne drukarnie, w których odbijane były odezwy, pobudzające robotników do brania udziału w przewrotach rewolucyjnych?

Odpowiedź ta sama: Żydzi.

Proszę się zapytać wreszcie, kto, dostawszy się do ziemstw naszych w charakterze statystyków i agronomów, usiłował wywołać rozruchy wśród włościan nietylko w gub. Charkowskiej i Połtawskiej, lecz i w innych guberniach?

Odpowiedź znów brzmi: Prawie wszędzie: żydzi...

A następnie ci sami, nie czekając na dalsze zapytania, dopowiedzą: To jeszcze nic wszystko: proszę nie myśleć, iżby żydowska agitacya ograniczała się tylko na demonstracyach, wiadomych nam z komunikatów oficyalnych.

Przeniknęła ona do najgłębszej prowincyi, do najodleglejszych kątów i zaścianków. Doszło do tego, że w pierwszem lepszem mieście powiatowem, a nawet w małych mieścinach żydowskich, zbiegowisko żydów, mianujących się „socyal-demokratami“, rozwijało czerwony sztandar i zabierało się do niszczenia istniejącego porządku, w celu przerabiania życia ludności rosyjskiej na własną modłę...

Wyobraź sobie teraz w całej plastyczności ten obraz żydowskiej rewolucyi w Rosyi i odpowiedz, czy zdajesz sobie sprawę z tych strasznych nieszczęść, jakiemi zagrażała ona całemu ludowi rosyjskiemu?

Proszę nadto wyobrazić sobie choć na jedną chwilę, że rewolucya by się udała... Bolesć sprawia mi sama myśl tylko, do czegoby doprowadziła, w jaką okropność zmieniłoby się życie nasze, jakie klęski sprowadziłaby ona za sobą i ile milionów ofiar pochłonęłaby bezpowrotnie...

Dość przecież byłoby dla naszych wrogów dostrzedz tylko nasz rozłam wewnętrzny, a na Rosyę ze wszystkich stron posypałyby się ciosy, niktby jej nie oszczędził, a dzięki czemu zapanowałby zamęt straszliwy, w którym jednakże panami położenia i dyktatorami byliby bezsprzecznie żydzi. Kapitały i prasa w ich rę-

Dobrodziej.

Szkicował z natury St. Mazur.

Drzemała wioska, wiatr kołysał do snu drzewa, spoczęły troski i praca znojna.

Czuwała tylko zawiść głucha i nieubłagana. Szła przez pola — w osobie Mendla Fajera, skradającego się ku chacie Macieja Bruzdy, śpiącego smacznie po całodziennych trudach.

O nocy! cicha, spokojna nocy! nie gub tych, co ci ufają! Małoż tobie srebrnych blasków księżyca? trzebaż ci jeszcze, w twej uroczystej ciszy, krwawej łuny pożaru?...

. . . .

Maciej Bruzda, chłop jak się patrzy, trzeźwy i pracowity, siedział na kilku morgach gruntu, które, choć potem własnym je oblewał, nie starczyły mu na wyżywienie licznej rodziny. Za radą więc i z pomocą dobrych ludzi, kupił sobie parę koni i, w chwilach wolniejszych od zajęć gospodarskich, jeździł na zarobki.

Z początku szło mu wszystko opornie, z czasem jednak, że był chłop uczciwy, ludzie przekonali się do niego i powierzali mu załatwianie rozmaitych interesów; najczęściej odbierał i przywoził dla kupców towary ze stacyi kolejowej w Zażydowie.

Gniewało to niezmiernie żydowskich furmanów, a szczególniej najbliższego sąsiada Bruzdy, Mendla, który patrzył z zazdrością, jak uczciwość Macieja jednała mu coraz więcej zaufania. Mawiał więc często do sąsiadów Bruzdy z goryczą:

— Słuchał kto kiedy taką rzecz, coby ladajaki cham porządnym żydom psotę robił? Ja muszę temu gałganowi urządzić taki interes, coby on mojej łaski potrzebował i nigdy sze z niej nie wykopał! Próbowałem w przyjacielstwie z nim gadać, chciałem go nawet przypuścić do spółke!... Obiecałem mu, co będzie miał swój prefit od tego, co ja zrobię i jeszcze swoje pieniądze... to un głupi sze pitał, od czego może bicz ten prefit? Od czego?... głupie pytanie... Od kawe, arbate, cukier, szlidź, łokciówke... — od wszystko, co się kupcom wozi!... Ten głupi oszoł znowu sze pitał, jak to może bicz? Jak?... Ny, ny... wielkie rzecz! rozbije sze skrzynke, rozpruje sze worek i już gotowe!... Gadał, co to złodziejstwo jest! Jakie złodziejstwo?... Z rozbitej skrzynki leci towar... z rozprutego worka sypie się tyż na żemię, a jak się sypie, to co?... Ma sobie pod nogami walacz? Trzeba go zebrać! Skrzynkę sze zabije, worek zaszyje i już... Kupiec ma towar, ja mam prefit i wszistko w porządku!...

Wskutek tego porządku, Mendlowi wiodło się coraz gorzej, co przypisując Bruździe, postanowił uczynić go nieszkodliwym dla siebie, twierdząc, że „ten cham, to jest jego bolący ząb, który musi z giembe wirzucić, albo szukać jakie lekarstwo na to bolenie“.

Mendel musiał znaleźć lekarstwo na owo „bolenie“, bo wkrótce potem chłopu padł koń na drodze.

Bruzda boleśnie odczuł stratę poniesioną i często ze łzami w oczach powtarzał:

— Padła gadzina, niewiada kiej, a taka była robotna i zdrowa!...

— Może urocył kto — robiły przypuszczenia wiejskie kumoszki.

— Juści ta urocył! — wzruszała ramionami Maciejowa — żydy nam kunia struły i już.

— Bo nie kto — potakiwali chłopi.

— Baczcie kumotrze, bo te psiawiary i drugiego konia wam zatracą — ostrzegał stary Grzela.

— Żeby żyd był słodziutki jak cukier, wierzyć mu nie trzeba — dogadywali inni.

— Przyjdzie na psa mróz! — pocieszał się Maciej i z jednym koniem zaczął biedować. Podwoił energię, wystrzegał się Mendla, mimo to — w parę dni po pierwszym wypadku nastąpił drugi: ulubiony srokacz poszedł śladem swego towarzysza.

Próżno chłop cmokał, przemawiał, zacinał konia batem, srokacz nie podniósł się więcej.

Stanął więc nad nim zrozpaczony Maciej, popatrzał na wyszczerzone zęby „gadziny“ i gorzko zapłakał.

Świadkiem tej sceny był Mendel, który mimo przejeżdżał z towarem. Udał zdziwienie i wykrzyknął ze źle ukrytą ironią:

— Ładny macie smak w te furmaństwo!... niech moje wrogi lepsze nie mają! Co się to kuniowi zrobiało?... Pewnie żeście go zajeździli?...

Zatrząsł się Maciej na taką czelność żydowską, schwycił kłonicę z wozu i przyskoczył do Mendla.

— Siubienicniku! — krzyknął, usiłując ściągnąć żyda z bryki — raz ci za wszystko zapłacę!

— Gewałt! Co wy głupi człowieku chcecie? — wrzeszczał Mendel, wyrywając się z rąk rozwścieczonego chłopa i nagląc chude szkapy do biegu.

— Czekaj, psiawiaro! Strułeś mi kunie!... widzieli cię jakeś łaził kiele mojej chałupy! Ludzie przyświadczą!

— Co ja mam czekać? Ja prosto jadę do sądu skarżyć was o napaść, rozbójnictwo i spotwarzenie! Ja tyż znajde moje szwiadki!...

I zaczęli się wodzić po sądach. Żyda spryt i przebiegłość zatryumfowały nad dobrodusznym i nieoświeconym chłopem, który

kach, a ich znana solidarność dałaby im przewagę całkowitą i możność zagarnięcia w swoje ręce państwowej dźwigni całego kraju, o ileby się przedtem ten kraj nie rozleciał na dziesiątki oddzielnych części..."

Na krótki moment pociesza się wreszcie Kruszewan tem, że w ciągu ostatniego roku zmieniła się polityka wewnętrzna kraju, dając nadzieję, „iż bezczelne zakusy żydowskie, usiłujące wywrócić spokojny bieg życia narodu rosyjskiego i przerobić je po swojemu, nie rychło się ponowić będą mogły..."

Tknięty jednak widocznie złem przeczuciem, powraca zaraz do swych obaw, kończąc swój artykuł w następujący sposób:

„Ale fakt ten bynajmniej nie uwalnia Rosyan, zdających sobie sprawę z całej grozy niebezpieczeństwa, tkwiącego dla nas w kwestyi żydowskiej, od obowiązku przedsiębrania wszelkich środków, celem odwrócenia nadciągającej na nas klęski.

Dziś ją można jeszcze uprzedzić, jutro może być zapóźno..."

Czy się w czemkolwiek pomylił, pisząc te słowa Kruszewan? Za odpowiedź niech posłużą garbate, haczykowato zakrzywione nosy pierwszych, ba, nawet najpodrzędniejszych, przedstawicieli oficyalnej Bolszewji. **Bij.**

Co mówią wielcy myśliciele niemieccy o żydach.

Żyjący pośród nas palestyńczycy, z powodu swego sprytu lichwiarskiego, od czasu swego wygnania, popadli po większej części w zasłużoną reputacyę oszustwa. Dziwną zaprawdę wydaje się rzeczą wyobrazić sobie naród złożony z oszustów, ale również dziwnem wydaje się wystawić sobie naród z samych kupców złożony, który związany starym, przez państwo uznanym zabobonem, nie ubiega się o cześć obywatelską, ale utratę jej wynagrodzić sobie usiłuje zyskami z oszukiwania narodu, wśród którego znalazł opiekę, a nawet z oszukiwania samego siebie nawzajem.

Kant (Anthropologia) 1798.

* * *

Dwaj wielcy ludzie (Aleksander i Cezar) nie pomyśleli naturalnie o tem, żeby żydowską narodowość na równi z grecką albo włoską postawić. Żyd, który nie otrzymał, tak jak narody zachodnie, daru organizacyi politycznej i względem państwa zachowuje się stanowczo obojętnie; który zarazem z trudnością pozbywa się jądra swego narodowego charakteru, był jakby stworzony dla państwa, które na ruinach tysiąca żywych organizmów politycznych zbudowane i zdawiendawna wypolerowaną narodowością obdarzone być miało. Żydostwo było zawsze skutecznym fermentem kosmopolityzmu i rozkładu narodowości.

Teodor Mommsen.

* * *

W rzeczach sztuki, naród żydowski, lubo mieszkał między egipcyanami i fenicyanami, nigdy nie był biegły, skoro nawet jego świątynię Salomona obcy robotnicy budować musieli. Lubo też przez długi czas posiadali porty morza Czerwonego i mieszkali tak blisko wybrzeży morza Śródziemnego, mimo wielkiej ludności, która ich krajowi ciążyła, nigdy żydzi osadniczym narodem nie byli. Podobnie jak egipcyanie, obawiali się morza i zdawiendawna chętniej mieszkali w pośród innych narodów; jestto rys ich charakteru narodowego, z którym już Mojżesz walczył potężnie. Krótko mówiąc, jestto naród, który nie dojrzał do politycznej na własnym gruncie kultury, a więc i do prawdziwego poczucia honoru i swobody.

Herder (Pomysły do historyi człowieka).

Zdrowy protest polskiej młodzieży szkolnej.

Powszechnie słyszeć się daje głos potępiający demoralizacyę szerzoną przez powstające w naszych miastach, jak po deszczu — „kina". Po większej części są to przedsiębiorstwa żydowskie, obliczone na głupotę ludzką, zapomocą senzacyjnych, mocno naciągniętych scen z życia apaszów, włamywaczy, bandytów, awanturnic, „bohaterów" i „bohaterek" podziemnych spelunek i t. p. przeplatanych skandalicznemi scenami miłosnemi. A wszystko to, nie zapominajmy, robi się dla interesu i kosztem moralnego zdrowia społeczeństwa, by w jaknajszerszych warstwach rozwijać najdziksze instynkta, zabijać wszelką myśl zdrową i obywatelską, szczególnie odciągając młode, do twórczej pracy przeznaczone, wrażliwe, podatne na tani efekt, umysły.

Najwyższy czas zwrócić na to zło uwagę odnośnym czynnikom naszego rządu, które licząc się z szalonym obniżaniem u nas kultury, winne w pierwszym rzędzie zabrać się do ścisłej kontroli kin lub powołać do życia zapowiadany urząd, mający wyłącznie cenzurować wystawiane idyotyczne „sztuki". Zanim jednak poruszana przez nas sprawa wejdzie na drogę realizacyi, musimy podzielić się z czytelnikami z objawem zdrowego odruchu naszej młodzieży przemyskiej, przytaczając jej rezolucyę, w tem silnem przekonaniu, że w ślad za nią pospieszy młodzież polska w całym kraju.

Rezolucye:

„Polska Młodzież gimnazyum III w Przemyślu na Zasaniu, łącznie z Dyrekcyą i Gronem profesorskiem, zgromadzona dnia 29 listopada 1919 na wiecu koleżeńskim uchwala co następuje:

1) Stwierdzamy, że niektóre tutejsze kinoteatry wystawiają na swoich ekranach obrazy, demoralizujące bardzo młodzież.

2) Stwierdzamy, że organa policyjne nie przestrzegają najzupełniej przepisów, zakazujących młodzieży szkolnej uczęszczania na podobne widowiska.

3) Zwracamy się z apelem do Rodziców, by nie pozwalali swoim dzieciom uczęszczać do kinoteatrów na niemoralne obrazy, a młodzież wzywamy, by na te przedstawienia, które zjednoczone związki młodzieży w porozumieniu z Gronami profesorskiemi uznają **za niemoralne**, nie uczęszczała i ściśle tegoż przestrzegała.

4) Żądamy od naszych władz, w szczególności od starostwa, by natychmiast zabroniły wystawiania w tutejszych kinoteatrach niemoralnych obrazów.

5) Zaznaczamy, że jeżeli władze nie uwzględnią naszych żądań, które stawiamy li tylko dla uchronienia młodzieży od zgnilizny moralnej, nie ręczymy za następstwa.

6) Polecamy prezydyum wiecu uchwały te przedłożyć zaraz p. Staroście i ogłosić je w dziennikach miejscowych i krajowych".

Za przykładem młodzieży gimnazyalnej poszła młodzież Szkoły kupieckiej, która uchwaliła również podobne rezolucye.

Dzielnej młodzieży przemyskiej i jej wychowawcom Cześć!

---

przegrał sprawę, ale sobie powiedział, że choćby miał ostatnią koszulę sprzedać, to żyda rozumu nauczy, konie kupi i towary będzie woził.

Mendel zniecierpliwiony, uciekł się do ostateczności i w tym celu pewnego wieczora wyruszył z domu, nibyto za interesami; w drodze skręcił do lasu, ukrył konie w gąszczach i oczekiwał głębokiej nocy. Gdy się upewnił, że wszyscy śpią we wsi, podpalił chudobę Macieja Bruzdy, a sam niepostrzeżenie wrócił do koni i pojechał dalej.

— On tego chciał!... — głuszył żyd sumienie, gdy spostrzegł łunę nad wioską.

. . . .

Maciej Bruzda, po tylu nieszczęściach, upadł na duchu i począł się zaniedbywać. Za końmi i dobytkiem poszła wkrótce ziemia, a Maciej coraz częściej zalewał robaka. Trwało to czas jakiś.

Pewnego wieczoru, Bruzda, dobrze podpity, wyszedł chwiejnym krokiem z karczmy, stanął na drodze i, podniecony trunkiem, zaczął wyśpiewywać:

Oj ty zydzie obrzydliwy, cóześ ucynił?
Uściwego gospodarza w dziadaś przeminił!

— Jaki dziad? Co za dziad? Maciej Bruzda nigdy dziadem nie buł i nie będzie!... — odezwał się nagle z ciemności głos Mendla, który powracał z miasteczka do domu.

— Idź ty zydzie prec, bo ci łeb kamieniem rozbiję! — mruknął Maciej.

— Za co kamieniem?

— Zniszczyłeś mnie i pytasz jeszcze?

— Ja was zniszczułem? Co wy gadacie, Macieju? Co ja komu złego zrobiałem?

— Ho, ho! tyś bardzo uściwy! W butach sypiasz, a boso kraść chodzisz...

— Na co wy tak paskudnie gadacie, Macieju? — odezwał się przyjaźnie Mendel — siadajcie lepiej na bryke, to was krzynkę podwiozę.

— Wsiąść, wsiądę, ale gębą nie rusę...

— Jakbyście chcieli, tobyście mogli i z giembem ruchacz i zawsze na moje bryke jeździć...

— Niby jak? — odezwał się zaciekawiony Maciej.

— Kupiałem drugą parę koni i niema mi kto furmanić...

— To niby chcesz mnie zgodzić?

— Czemu nie? Ja nie jestem taki zły, jak wy macie o mnie pomyślenie. Wyście mnie włóczyli po sądach, różnie na mnie gadali, co mi się aż woda w sercu zbierała, sam nie wiem, co ze mną buło. Chciałem do was lecieć i powiedzieć: Maczeju, co wy robicie? Wyście chrześcianin, sumienie macie, a co wy ze mną biednym żydkiem dokazujecie?...

— Stul pysk, bo słuchać nie mogę.

— Ja mam stulić pisk? Niech będzie co chce, raz wypowiem moje bolenie!... Że wam sze nieśćięście trafiuło z te szlicne wasze kunie...

— Oj, ino je było malować — zawołał z żalem Maciej.

— To wy zaraz na Mendla z wszczekłe giembe, co un to zrobiał. Czy to ja jeden żyd na szwiecie? Prawda, że markociułem sze na was za te furmaństwo i miałem złość żeście mi chleb odbierali, ale to buło takie zwicajne chłopskie złość, co się to z pięściem wali w łeb, a potem w karczmie robi całowanie — mówił żyd, udając wzruszenie.

— Już ja ci tam gęby nie podam — mruknął Maciej spluwając.

— Ja się z wami nie chcę całować, tylko chcę wam dać uczoiwie zarobić na kawałek chleba i na kieliszek wódki tyż, bo to nie pasuje, żeby taki porządny gospodarz chodził, jak dziad po szwiecie...

Chłop, rozmarzony trunkiem i oszołomiony gadaniną Mendla, stopniowo coraz przychylniej przysłuchiwał się wynurzeniom żyda; myśl, że znowu będzie miał parę koni, choć nie swoich, zaczęła mu się uśmiechać. Zapytał więc niepewnym głosem:

— Mendel, i ty to naprawdę gadasz?

— Naprawdę!—poderwał śpiesznie żyd— chcecie, dam wam zadatek.

Chłopa ogarnęło rozrzewnienie.

— Bóg ci zapłać, Mendelku, kiej mi urazy nie pamiętasz i zarobek uściwy dajesz! — zaczął płaczliwym głosem.

— Szpijcie, Maczeju, szpijcie! — uspakajał go żyd, zacinając konie. — To już zrobione jest!

I tak w przykładnej zgodzie pojechali dalej: Mendel rad, że dopiął celu, gdyż nareszcie, po usilnych zabiegach, zjednał sobie Bruzdę, a przez to i liczną jego klientelę, śmiał się w duchu z dobrodusznego chłopa i obliczał w myśli, ile mu ta spółka zysków przyniesie, — a Maciej, kontent z polepszenia losu, bełkotał, zasypiając na żydowskiej bryce:

— Uściwy żyd! uściwy!...

Księżyc z rozdartej chmury wychylił blade oblicze i pełen jakiejś zadumy, oblewał srebrnym blaskiem siwą głowę śpiącego Bruzdy.

Czemuż nie mógł rozjaśnić umysłu biedaka i w rzeczywistem świetle pokazać mu mniemanego dobrodzieja!

Dwie miary

czyli inna sprawiedliwość dla żydów, a inna dla chrześcijan.

(Statystyka przedsiębiorstw handlowych polskich i żydowskich. — Stosunek cen za towary. — Publiczność uboga płaci, kto zyskuje? — Kapitał żydowski wielki i drobny. — Łapówki i łapowy. — Rozwiązana zagadka. — Najazd na katolickie posterunki przemysłowe. — Sygnał śpiewaka żydowskiego. — Restauratorzy, cukiernicy i kawiarze. — Podwójna miara. — Kto dubluje stawki? — Jawny, zbrodniczy szantaż. — Po węgiel do paskarzy! — Właściwy powód ostatnich aresztowań. — Obie strony Szelo-meternichowskiego medalu).

Jest w Wielkim Krakowie ni mniej, ni więcej, jeno 760 interesów szynkarskich, czyli tak zwanych: restauracyjnych, z których przeszło 600 prowadzą żydzi! Jest w Krakowie 150 kawiarń pierwszej i drugiej klasy, z których większa połowa przypada na żydów, reszta na katolików; — jest w Krakowie sklepów z wyrobami ciast i cukrów 400 — z tych 350 mają żydzi, reszta katolicy i jest 10 cukierń pierwszorzędnych należących do katolików. Kolonialnych handli jest 240, z tych żydowskich 180, katolickich 60... Inne kategorye handlu i przemysłu spoczywają już prawie wyłącznie w rękach żydowskich.

I dziwna rzecz! Niema w Krakowie ani jednego, z tych wszystkich interesów prowadzonych jawnie, któryby co do cen pobieranych za sprzedawany towar, był tańszym od wszystkich innych tej samej kategoryi! Ba, co jeszcze bardziej znamienne, że wszystkie te drugorzędne interesy, w stosunku do przedsiębiorstw pierwszorzędnych, co do jakości sprzedawanego towaru, pobierają z reguły ceny o 50 do 100 proc. wyższe! i nikt się tem — o dziwo! — nie gorszy, prasa o tem milczy, a publiczność, ta najuboższa, płaci za te liche towary ciężkie ceny i... wszystko w porządku! A dlaczego „w porządku"? zaraz się dowiemy...

Kapitał żydowski, ten większy, „rządzący światem" niema interesu lokowania siebie w drobnych handelkach, restauracyjkach, kawiarenkach itp... Tu, drobny kapitał i drobne łapówki walczą o lepsze z zapobiegliwością drobnych katolickich handlarzy i powoli, a systematycznie podmywają ich byt, rugując ich coraz bardziej z zajmowanych placóweczek. Ale ten „gromowładny" kapitał większy, żydowski, ten zagina parol tylko na katolickopolskie większe przedsiębiorstwa i tu już idą w ruch nie łapóweczki, ale łapówy grube — i jak zwykle w życiu: drobnemi sprawami, choć ich jest tysiące a nawet krocie — nikt się zazwyczaj nie interesuje, to tymi interesami grubszymi zajmują się wszyscy!

To też i prasa i inni możni tego świata, zwracają baczniejszą uwagę na te „grubsze interesy", bo wszak one mogą być „bardziej szkodliwymi, lub bardziej korzystnymi dla ogółu!"... Ot i rozwiązana zagadka, dlaczego u nas w kraju, a specyalnie w Krakowie tak bardzo w ostatnich czasach zwracano uwagę na pierwszorzędne kawiarnie, cukiernie i restauracye i to właśnie na te, które spoczywają w ręku Polaków-chrześcijan! Przecież w żadnym nawet najdrobniejszym handlu tej kategoryi — nikt towaru tego samego nie otrzymał taniej, ba, ale te przedsiębiorstwa duże — gdy się je tak w opinii publicznej podmyje, zochwaci, to wielkie jest prawdopodobieństwo, że taki właściciel Polak zochwacony ustąpi ze swego posterunku, a wtedy przyjdzie inny, no i ręczę można, że przyjdzie nie-katolik, bo nasi ludzie nie palą się do interesów, w których już raz padł ofiarą chrześcijanin.

Zajmie więc ten posterunek żyd — a ten da już sobie radę z wszelkiemi przeciwnościami.

I któż, wobec tego, z nas, zdrowo myślących Polaków, niezrozumie owego śpiewackiego sygnału, jaki dał żydowski „Nowy Dziennik", gdy w jednym z niedawnych swych numerów — zaśpiewał o kawiarzach i restauratorach:

Bo kiedy z cykoryi
Pić nam dają lurę,
Oni z nas, czy my z nich
Żywcem drzemy skórę?

Gdy nas podłem piwskiem
Poją lub melassą,
Kto wyzyskiwaną
Pośród nas jest klasą?...

A teraz rozbierzmy, ale tak ściśle, bezstronnie, powyższe zarzuty żydowskiego śpiewaka.

Kawy zabielanej szklanka, kosztuje w pierwszorzędnej kawiarni, czy cukierni: 1 kor. 30 hal. (z procentem kelnerskim za obsługę), do tego bułka 1 kor. 10 hal. — razem 2 kor. 40 hal. — Przy jej spożyciu przeczytać można gazetę, zamiast ją kupować lub prenumerować. Co się zaś tyczy piwa, podawanego w restauracyach, jest ono takie, jakie browar dostarcza, z tą różnicą, że w lokalach pierwszorzędnych zazwyczaj bywa lepszej jakości, aniżeli w drugorzędnych, a kosztuje tyle, ile w drugorzędnych!

I pytamy teraz krótko, węzłowato: dlaczego się rzuca anatemę za rzekomą lichwę wyłącznie na kilka pierwszorzędnych przedsiębiorstw i wyłącznie polskich, a zwalnia się od tej samej odpowiedzialności kilkaset przedsiębiorstw żydowskich, zarówno pierwszorzędnych, jak drugorzędnych? Dlaczego ta podwójna miara w osądzaniu winy, jeśli się ją w wyż wspomnianej sprawie dopatrzono?

Komu na tej grze zależy i kto dubluje stawki?

ZDEMASKOWANY RUN NA PRZEMYSŁOWCÓW POLSKICH.

A teraz rozpatrzmy sprawę niedawnych aresztowań kilku chrześcijańskich właścicieli pierwszorzędnych krak. zakładów gastronomicznych — z dodatkiem jednego żyda.

I cóż właściwie było na tej sprawie? Zaraz sięgniemy do prawdy; postaramy się otworzyć publiczności oczy na tę bezprzykładną, cyniczną obłudę, na ten jawny, zbrodniczy szantaż uprawiany przez czynniki nieodpowiedzialne na dobrej wierze głodującego ogółu.

Po wniesionem dnia 12 listopada z. r. przez Wydział Krak. Stowarzyszenia przem. gospodniego memoryale do Wydziału aprowizacyjnego przy delegaturze Rządu we Lwowie, przedstawiającym rozpaczliwe wprost położenie przedsiębiorstw gospodnich pod względem braku przydziału mąki, cukru i węgla — udała się deputacya, złożona z kilku najpoważniejszych przemysłowców do krak. Izby handlowej z prośbą o poparcie sprawy u sfer miarodajnych i z użaleniem na miejscową władzę magistracką, która nawet zakupiony przez przemysłowców gospodnich u źródła węgiel — rekwiruje, odsyłając poszkodowanych po węgiel do... paskarzy!

Ze względu, iż ze Lwowa, po kilku tygodniach czekania, żadnego rezultatu wniesionej prośby nie było, a ceny za towary nabywane przez przemysłowców w pasku, niemiłosiernie szły w górę — udała się delegacya przemysłowców gospodnich do Magistratu i jego Rady przyboczenej aprowizacyjnej w kwestyi odpowiedniego uregulowania cennika. W trakcie tych prawnych negacyacyj z władzami, zasygnalizowano głównym czynnikom przemysłu gospodniego, że w najbliższym dniu (dzień wymieniono) wybuchnąć mają zaburzenia na tle aprowizacyi wogóle i dano do zrozumienia, iż wskutek tego wskazaną jest ostrożność ze strony właścicieli jadłodajń publicznych. I wtedyto prezydyum Związku przem. Stowarzyszeń gospodnich otrzymawszy z miarodajnej strony potwierdzenie tej pogłoski, zarządziło wcześniejsze zamknięcie lokalów, uzasadniając to zarządzenie (na zewnątrz lokali) brakiem węgla, o który to węgiel tak ciągle do władz kołatano. I gdy się to najnaturalniejsze ze względu na porządek i bezpieczeństwo publiczne zarządzenie dokonało, zaczęły natychmiast, jakby „na dany znak" napływać do Komisyi zwalczania lichwy, a przez nią do Prokuratoryi państwa liczne donosy, równocześnie zaś, pewien odłam prasy brukowej uderzył na alarm — i to, rzecz prosta, spowodowało uwięzienie kilku najwybitniejszych przedstawicieli naszego przemysłu gospodniego. Lecz zawiedli się srodze aranżerowie tej nagonki na ludzi uczciwych! Sąd bowiem rozpatrzywszy sprawę i otrzymawszy z urzędu bezpieczeństwa publicznego oficyalne potwierdzenie faktycznego stanu rzeczy, iż w dniu owej — jak aranżerowie nagonki kłamliwie nazywali: „manifestacyi i zmowy cennikowej" — było w mieście rzeczywiście zarządzone ostre pogotowie wojskowe — uwolnił wszystkich, niewinnie o niepopełnione czyny poszlakowanych. Zastosowanie do chwilowo pozbawionych wolności obywateli — cesarsko-austryackiego rozporządzenia z 24 marca 1917 roku, nie mogło w tym wypadku mieć miejsca, ku ogromnemu niezadowoleniu żerującej wśród naszego społeczeństwa czarnej mafii i ich organów.

A teraz przypatrzmy się drugiej stronie tego szelo-meternichowskiego medalu:

Ujadają w Krakowie pewne pisemka z pasyą na lichwiarzy i paskarzy i o ile czasem trafiają w istotnych pod tym względem winowajców — to im się chwali, ale niesłychanie zadziwia wszystkich ludzi uczciwie myślących to wściekłe wprost ujadanie na wszystkich niemal właścicieli większych zakładów przemysłowych polsko-chrześcijańskiej proweniencyi...

Co w tem jest? Bo, że nie przekonanie o winie napastowanych kieruje piórem tych dżingischanów, to udowodniliśmy powyżej przytoczonym faktem wściekłej nagonki na starszych, niewinnych, polskich przemysłowców gospodnich, a że w tych ich wogóle ujadaniach, niema nawet i krzty uczciwie pojętego interesu rzeczywistego proletaryatu miejskiego — to postaramy się udowodnić.

Przecież nie bronią ci pismacy tych proletaryuszy, który żywić się muszą w restauracyach i płacą np. za obiad 10 do 12 koron, lub spożywają kawę, czy herbatę z bułeczką i płacą 2 kor. 40 hal. (z proc. kelnerskim za usługę) — boć ceny te są prawie wszędzie jednakie — i Bogu dzięki na tę bardzo skromną strawę, choć w dzisiejszych czasach bardzo drogą — jeszcze ciężko, ciężko, ale zarobimy.

Lecz oni piszą o zdzierstwie i pomstują na wyzysk: za ciastka, wódki, kanapki, likiery, czekolady, sardynki i t. p. frykasy, które wszak spożywać w dzisiejszych czasach może tylko człowiek zamożny, bądź zamożny legalnie, bądź paskarz. A któryż to z nas prawdziwych proletaryuszy, myśli o spożywaniu tych rzeczy? Więc w obronie czyich kieszeni strzępią sobie pióra ci panowie?

Hej! publiczna moralności — jak z ciebie krwawo drwią rozmaici szczekacze! — ale jest nadzieja, że w zdrowem naszem na ogół społeczeństwie — i ta hydra niebawem w łeb weźmie!

Sprzysiężenie żydowskie

przeciw oficerowi polskiemu.

Sprawa o utopienie 6 żydówek. — „Irena" jako źródło, zatruwające Dęblin. — Niesłusznie oskarżony. — Mafia żydowska. — Żyd-żandarm. — Zdemaskowane krzywoprzysięstwo. — Rehabilitacya.

Ostatnio rozegrał się przed sądem wojskowym w Lublinie epilog głośnej sprawy ppor. Sadkowskiego, oskarżonego o utopienie 6 żydówek. Sąd wydał wyrok uwalniający i rozpętał szał wściekłości u żydów, oraz spowodował w Sejmie atak posła Grünbauma na polskie sądy.

Sprawa ta jest klasycznym przykładem, jakimi środkami walczą żydzi przeciw tym, którzy im są niewygodni.

Przypomnimy pokrótce tę sprawę. Ppor. Sadkowski był oficerem administracyjnym w obozie szkół podoficerskich w Dęblinie.

Miał on pilnować, aby do obozu nie dostawały się niepowołane czynniki, a były nimi handlarze z Ireny, osady pod Dęblinem, którzy pod pozorem sprzedaży papierosów, wałęsali się po obozie i sprzedawali żołnierzom wódkę w zamian za mundury i inne rzeczy skarbowe, były dalej prostytutki, zarażające obóz chorobami, były nawet ciemne jakieś figury, namawiające

żołnierzy za wódkę do niesubordynacyi. Ppor. Sadkowski pędził tę mafię, oddawał w ręce policyi, a gdy to wszystko było bezskuteczne, kazał razu pewnego dać dwom żydówkom, znanym przemytniczkom po 3 uderzenia paskiem.

Wtedy żydzi rozpoczęli przeciw ppor. Sadkowskiemu kampanię nieprzebierającą w środkach.

Rozpuszczali pogłoski, że on żydów topi, wiesza, bije, a gdy obrona zapytała na rozprawie jednego ze świadków, skąd wie, że ppor. Sadkowski kogo powiesił, odrzekł świadek: „Sam żydek mi mówił, ten co go powiesił".

A gdy w pierwszych dniach lipca znaleziono w Wiśle trupy 6 żydówek, wszyscy żydzi z Ireny zaczęli wołać, że mordercą jest ppor. Sadkowski. Znalazły się jakieś koszyki w mieszkaniu ppor. Sadkowskiego i znaleźli się zaraz świadkowie żydówka i żyd, który poznali te koszyki, jako własność utopionych żydówek.

Nie pomogło, że koszyki te rozpoznała kobieta wiejska, Grzesińska, jako swoje, nie pomogło tłómaczenie się oskarżonego, że te koszyki od miesiąca u niego leżą i że nie byłby przecież tak głupim, aby w razie zamordowania żydówek brać stare, do niczego nie przydatne koszyki po to, aby go łatwiej schwytać można. Na podstawie tego jednego faktu zaaresztowano ppor. Sadkowskiego.

Teraz dopiero rozpoczęła się naganka żydów. Chodzili po wsiach i wyszukiwali chłopów, którzy mogli coś przeciw ppor. Sadkowskiemu zeznać, takssamo jeździła żandarmerya, wzywając chłopów do skarg na niego, a najgorliwiej uwijał się konno po wsiach żandarm Müller, żyd. Zmobilizowano kilkunastu chłopów, którzy wypasali łąki skarbowe, za co im ppor. Sadkowski zajął bydło i kazał zapłacić za szkodę i na podstawie tych wyników śledztwa oskarżono ppor. Sadkowskiego wraz z dwoma żołnierzami o zabójstwo 6 żydówek i o 15 wypadków nadużycia władzy urzędowej.

Mafia z Ireny tryumfowała, zdawało się, że wróg jej jest zgubiony. Sądzono, że nikt się za nim nie ujmie.

Wtedy ofiarował się na jego obrońcę, a raczej na obrońcę honoru oficera polskiego, adwokat i obrońca lwowski, obecnie major W. P. dr. Szurlej.

Rozprawa trwała z przerwami miesiąc. Sąd wyczerpał wszelkie dowody, sprowadził świadków z całej Polski, aby prawdę wyświetlić i wobec braku wszelkich już nietylko dowodów, ale najmniejszych poszlak, oskarżonych uwolnił od zarzutu zabójstwa, a tylko zasądził ppor. Sadkowskiego na 6 tygodni za polecenie uderzenia dwóch żydówek paskiem dla postrachu.

Rozprawa wykazała, że żydzi nie cofnęli się nawet przed krzywoprzysięstwem, aby oskarżonego zgubić.

Mianowicie, kiedy świadek Perla Rubinsztein poznała owe koszyki jako własność swych utopionych córek i ręcznik, który był w tym koszyku i stwierdziła stanowczo, że ręcznik ten przed wojną kupiła, obrońca dr. Szurlej okazał na ręczniku datę 1916 i pieczęć wojskową, świadczącą, że ręcznik jest wojskowy i dopiero w roku 1916 oddany został do użytku wojska. Perli Rubinsztein wytoczono dochodzenia o fałszywe zeznania. Z 15 faktów rzekomych nadużycia władzy urzędowej sąd przyjął tylko jeden, a i co do tego obrońca dr. Szurlej zgłosił zażalenie nieważności. Ppor. Sadkowski po 6-io miesięcznym areszcie śledczym, po tylu katuszach fizycznych i moralnych został zrehabilitowany. A wtedy zawrzało, jak w ulu.

Jakto, ten, którego miano już za zgubionego — wolny, będzie dalej zabraniał żydom ich procederu? Nie pomógł nawet argument zawarty w akcie oskarżenia, że ppor. Sadkowski jest antysemitą, co przemawia za jego winą? Ale z argumentem tym, jak z innymi zresztą, rozprawił się bezlitośnie obrońca dr. Szurlej wskazując, że taka argumentacya aktu oskarżenia jest obelgą dla społeczeństwa, jest bronią w ręku wrogów. Bo przecież u nas jeszcze antysemici bezbronnych ludzi nie mordują!

I rozczarowany poseł Grünbaum z mównicy Polskiego Sejmu śmiał obrażać polskie sądy za to, że wydały inny wyrok, jak żydzi chcieli.

(„Gazeta Poranna").

Aresztowanie przywódzcy bojówki komunistycznej.

Ciołek — szewc, pracujący u żyda Aronfelda. — Wypieranie się Ciołka. — Zamach na żandarma Jabłońskiego. — Rada delegatów żołnierskich. — Żołnierza polskiego nie imają się kule bolszewickie.

Na odbywającem się w Warszawie przy ulicy Młynarskiej zebraniu komunistycznem, aresztowano między innymi niejakiego Stanisława Ciołka, z zawodu szewca, pracującego do dni ostatnich przy ulicy Pawiej u żyda Aronfelda.

Co do Ciołka zdawna były już poszlaki, że jest niebezpiecznym komunistą i kierownikiem komunistycznej bojówki, która ma cały szereg zbrodni na swem sumieniu. — Energiczne dochodzenia ustaliły, iż tak jest w istocie, że Ciołek używał w partyi pseudonimu „Chory" i jako taki opracował zamach na żandarma Jabłońskiego, którego wykonania podjął się siedzący już od dłuższego czasu w Cytadeli żyd-student Wizenberg.

Ciołek, rzecz naturalna, wszystkiego się wypierał, mówił, że na zebraniu bolszewickiem znalazł się wypadkowo, że dowiedział się, iż ma być tam odczyt, ale na jaki temat, to nie pamięta, że z bolszewików nikogo nie zna, do partyi nie należy i o żadym pseudonimie „Chory" nic nie wie.

Na nic się jednak kłamstwo nie zdało. Do zdemaskowania niebezpiecznego łotra przyczynił się przedewszystkiem żandarm Jabłoński, ofiara swej służby i zemsty bolszewików.

Dowiedziawszy się, iż w szeregach wojskowych rozwijana jest agitacya bolszewicka, namawiająca do organizowania rad żołnierskich, żandarm Jabłoński, pozyskawszy zaufanie agitujących na rzecz propozycyi bolszewickich żołnierzy, naturalnie żydów, wskazał władzom swoim ich nazwiska.

W ten sposób niedoszli członkowie rady żołnierskiej zostali zaaresztowani. Wtedy Ciołek, pewny aresztowanych żydków, iż go nie wydadzą, a obawiając się jednego tylko Jabłońskiego, który go znał osobiście i wszystko o nim wiedział, postanowił go zgładzić ze świata.

W tym celu został obmyślony zamach. Do Jabłońskiego puszczono 10 kul, z których 7 utkwiło w biedaka, dziurawiąc go, jak rzeszoto. Twardy jednak jest żołnierz polski. Jabłoński wylizał się z ciężkich ran i dziś z tem większą gorliwością pełni swą odpowiedzialną i niebezpieczną służbę.

Gdy Ciołka skonfrontowano z Jabłońskim, oczywiście dalsze udawanie okazało się zupełnie niepotrzebne.

W ten sposób ustalono, iż Ciołek i „Chory" to jedno i to samo, a że potworny zbrodniarz ma na sumieniu nie tylko krew Jabłońskiego, lecz i wielu innych, więc dalsze dochodzenia trwają.

Korespondencye.

Chrzanów.

Głód nędza i wzburzenie mas wynikłe na tle gospodarki aprowizacyjnej. — Żydzi mają białą mąkę i chleb. — Co na to komisarz aprowizacyjny i starostwo? — Nareszcie cukier po cenie wyższej, niż poznański. — Starania gremium kupców chrześcijańskich. — Komisarskie veto. — Czem to tłumaczyć? — Opinia mieszkańców domaga się wyjaśnień i ujawnienia rachunków. — Żyd Mandelbaum mit Spólke sprowadził wagon czystego spirytusu do Libiąża. — Niewykryci konsumenci. — Spirytus skonfiskowano! — Co dalej? — Kto tuszuje. — Kogo oskarżają pogłoski? — Apteka w Chrzanowie sprzedana żydom! — Panie Kaniowski, zastępco masy spadkowej, wytłumacz się pan!

W Chrzanowie głód i nędza aprowizacyjna dosięgła niebywałych granic. Od miesięcy nie mamy cukru, mąki pszennej, ani kaszy. Dzisiaj, 15 grudnia, nie było przydziału mąki na chleb. Niezadowolenie wśród mas głodujących z każdym dniem się wzmaga, tembardziej, gdy ludność widzi całe stosy białego pieczywa wśród kupców żydowskich, a piekarnie żydowskie w piątki zajęte są wypiekaniem białego dla żydów chleba!

Cóż na to pan komisarz aprowizacyjny i starostwo? — to pytanie, które powtarza bezustannie głodująca ludność Chrzanowa, pozbawiona wszelkiej opieki ze strony kompetentnych czynników.

Doszło nareszcie do publicznej wiadomości, że sprowadzono do Chrzanowa wagon cukru białego (piasku). Cukier ten, ma być sprzedawany po cenie 39 K 60 h. za 1 kg. i jak twierdzą wtajemniczeni w sprawy cukrowe, wagon ten ma przynieść do 100.000 K zysku tym, którzy ten cukier sprowadzili, rozumie się zysku wydartego z kieszeni najbiedniejszych konsumentów.

Żądamy w sprawie tej publicznego zdania rachunków i wyjaśnienia, tembardziej, że przed paru miesiącami Gremium tutejszych kupców chrześcijańskich chciało sprowadzić cukier poznański, biały, po znacznie niższej cenie, a komisarz aprowizacyjny nie zgodził się na cenę najwyższej 28 K, nazywając ją „paskarską". Jak wytłumaczy się przy obecnej sprzedaży cukru po 39 K 60 hal. za 1 kg.? Sprawy tej nie spuścimy z oka i doniesiemy więcej dotyczących szczegółów.

Do Libiąża 12 grudnia ub. r. sprowadził żyd Mandelbaum i Ska wagon czystego spirytusu, jakoby w celu rozdziału go pomiędzy pracowników kamieniołomów, będących własnością gm. Krakowa i funkcyonaryuszów kolej. w Libiążu, którzy dopiero po sprowadzeniu spirytusu dowiedzieli się o tej rozczulającej o nich pamięci. Dyrekcya skarbowa wprawdzie skonfiskowała wagon tego cennego nektaru, opinia jednak publiczna domaga się przez nasze usta odpowiedzi, jaki los spotkał kufy spirytusu i jaką nagrodę otrzymał za „dobre serce" Mandelbaum i jego zacni kompanjoni. Pogłoski na ten temat, które należałoby wreszcie sprostować w imię czystości zasad i stanu urzędniczego, coraz to głośniej podnoszą się w sensie jakoby sprawa ta została zatuszowaną, w porozumieniu z pewnymi osobnikami z grona urzędników.

Przed kilku dniami doszła nas ponura wieść o sprzedaniu apteki, pozostałej w rękach spadkobierców ś. p. Sporyszowej w Chrzanowie w ręce żydowskie. Wzywamy p. Kaniowskiego, przedstawiciela spadkobierców ś. p. Sporyszowej, o wyjaśnienia nam drogą publiczną tej sprawy, trudno nam bowiem przypuścić, aby tak poważny i znany obywatel oddał ważną placówkę w ręce naszych największych wrogów — żydów, a specyalnie znanych syonogermano-nowinistów chrzanowskich, odnoszących się wrogo do wszystkiego, co polskie.

Kere.

Jasło.

Kto popiera pasek? — Starostwo, czy magistrat? — Przyznajcie się!

W nocy z 25 na 26 listopada skonfiskowała żandarmerya z Makowisk koło Żmigrodu 27 beczek nafty i odstawiła je do urzędu gminnego w Żmigrodzie. Rano 26 list. w mieście ruch i radość, bo zwierzchność gminna uchwaliła naftę rozsprzedać. Nastąpiła mobilizacya baniek, flaszek i garnków. Kto co miał, przynosił, by otrzymać naftę.

Lecz na żydofilów w Jaśle padł strach! — jakto, to zwierzchność gminna w Żmigrodzie odważyła się sprzedać żydowską naftę? Dzwonki telefoniczne i telegraficzne w ruchu. Lecą iskrą pytania i odpowiedzi. Kto uchwalił? Jakiem prawem? Gwałt publiczny! Do prokuratoryi oddamy wszystkich! Burmistrz Żmigrodu natychmiast się stawi w Jaśle i usprawiedliwi!

Dnia 27 sprawa się wyjaśnia. Do Żmigrodu zjeżdża potentat żydowski z Jasła niejaki Kramer, znany dobrze w powiecie z czasów, gdy był w „c. k. Rajonskommando". Kramer, handlarz naftą, dysponent rafineryi z Niegłowic I tak sprawę na konwentyklu kilku znanych działaczy żmigrodzkich przedstawia: Ta nafta szła do Węgier i to za wiedzą starostwa i magistratu z Jasła. Nawet żandarmerya aż do Grabu była poinformowana, by beczek nie konfiskowała. Za to mieliśmy otrzymać cukier i to 40% rafinerya w Niegłowicach, 30% magistrat, a dalsze 30% „ktoś inny". Aby zaś na

przyszłość nie konfiskowano w Żmigrodzie nafty, proponuję dla miasta Żmigrodu pewien procent cukru. Taką też umowę zawarto. Resztę beczek nafty już nie sprzedano i jak wieści niosą — fury z naftą i świecami jadą w góry, ku granicy czecho-słowackiej.

Cieszcie się ludzie! będziecie mieć cukier, ale za 70 koron jeden kg., ale za to, że wieczorami siedzicie w ciemności. Czekajcie, aż zmiłuje się nad wami Kramer, nowy Mojżesz i wyprowadzi was z ciemności egipskich do nowej Palestyny, którą stwarza w Polsce — syonizm.

I zapytać się teraz należy: jakiem prawem i naczelnicy gmin i żandarmerya i magistrat i ktoś jeszcze popierają taki niecny handel paskarski? A gdzieś ty straży skarbowa, czy w beczkach nafta, czy benzyna?

O cześć wam wujki żydowskie! żyjcie i pracujcie tak dalej na chwałę Judeo-Polonii! — bo to praca godna synów zmartwychwstałej Polski!

Obserwator.

Pchła i rabin.

Bajka Adama Mickiewicza.

Pewien rabin, w Talmudzie kąpiąc się po uszy,
Cierpiał, że go pchła gryzła; wkońcu się obruszy,
Dalej czatować — złowił. Srodze przyciśnięta,
Kręcąc się, wyciągając główkę i nożęta:
„Daruj rabi, mądremu nie godzi się gniewać,
O święty synu Lewi nie chciej krwi rozlewać!“
„Krew za krew—wrzasnął rabin—Beliala płodzie!
Filistynko, na cudzej wytuczona szkodzie!
Mrówki mają spichlerze, pracowite roje
Znoszą miody i woski, a trucień napoje;
Ty się jedna śród ludzi z liwarem uwijasz,
Pijaczko, tem szkodliwsza, że cudze wypijasz“.
Zakończył i gdy więźnia bez litości dławi,
Pchła, konając, pisnęła: „A czem żyjesz rabi?“

Z tureckiego — bardzo dobre!

Po ulicach m. Krakowa włóczą się całe falangi niedorostków, wołając od rana, do późnego wieczora: „Z tureckiego — bardzo dobre! z tureckiego!!“ — zachwalając w ten sposób prywatny wyrób papierosów z tytoniu rzekomo „tureckiego“. Ale mniejsza o to, z jakiego wyroby te są tytoniu, czy to siekane trawabuko, czy rzeczywisty tytoń państwowo monopolowy, dość, że uliczny ten proceder, to nie taki niewinny, jakby się na pozór wydawało, ale jest to jawna, pod okiem władz uprawiana **d e p r a w a c y a l i c h w i a r s k a**, tem smutniejsza, że udział główny biorą w niej młode chłopaki, po większej części uciekinierzy z handli i warsztatów i t. d. Władza ma w ręku prawo podwójne: ostrą ustawę o monopolu tytoniowym i ustawę o włóczęgostwie, i dlaczego nie czyni użytku z tego prawa odnośnie do tej chmary wyrostków, staczających się w przepaść demoralizacyi lichwiarskiej — tego żadną miarą zrozumieć nie jesteśmy w stanie.

Co się stanie z takiego, przyzwyczajającego się do nielegalnych, lichwiarskich i łatwych zarobków młodzieniaszka, w najbliższej przyszłości, gdy się go wczas nie wyrwie z tego błota — aż zgroza pomyśleć! A tu brak w handlach i warsztatach rąk do pracy, brak uczni i praktykantów, brak adeptów szlachetnej pracy zawodowej; natomiast ulice miasta rozbrzmiewają donośnemi głosami chłopaków — wołających aż uszy przechodniom puchną: „Z tureckiego, bardzo dobre, z tureckiego!“...

Odzywamy się więc w imię moralności, w imię dobra publicznego i w imię bezsilnych, niejednokrotnie rodziców: Wysoka władzo ładu i bezpieczeństwa publicznego — racz wniknąć w ten fatalny objaw jawnej, straszliwej, zbrodniczej wprost deprawacyi młodzieży naszej, odbywającej na ulicach miasta swe wyszkolenie w procederze kwalifikującym ją w najbliższej przyszłości do kryminału. Ochroń ją od nieodzownego upadku i skieruj pod dach, gdzie wre praca i urabiają się uczciwe czynniki obywatelskie.

x.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Rozpoczynamy niniejszym numerem drugi rok naszego wydawnictwa.

Ciosem dla wrogów naszych wewnętrznych było Zmartwychwstanie Polski. Tego się najmniej spodziewali! Robili wszystko, aby do tego nie dopuścić. A stało się, mimo potęgi wszechświatowej żydostwa, wielka sprawiedliwość dziejowa.

„Hasło Polskie“ rozpoczęło wychodzić właśnie w tych czasach, kiedy to ujawniła się istotna rola żydostwa w Polsce.

Celem naszym było ostrzegać polskie społeczeństwo przed wrogiem największym, bo wewnętrznym. Na straży zadania podniesionego w imię najwyższej miłości odrodzonej Ojczyzny, staliśmy niezłomnie. Wywołaliśmy zawziętość przeciw sobie niesłychaną, do zwalczania nas, użyto agitacyi szalonej, nie przebierającej w środkach. Niszczono nas konsekwentnie i planowo. W walce tej jednak nie upadliśmy. Idziemy zahartowani w niej naprzód z wiarą żywą w zwycięstwo zasad przez nas głoszonych. Świadomi jesteśmy tego, że obrana przez nas droga przyspieszy wskrzeszenie solidarności i organizacyi wszystkich myślących szczerze po polsku i przejętych ideą chrystyanizmu.

Zwracamy się do wszystkich prawdziwych przyjaciół pisma naszego, rozumiejących cel jego, o jednanie nam bojowników nowych i o przeciwdziałanie wywrotowej agitacyi obcych żywiołów, dla których uniemożliwienie bytu „Hasła Polskiego“ byłoby tryumfem upragnionym.

Wiadomości kronikarskie.

Publiczności krakowskiej ku ostrzeżeniu. Z okazyi odbywających się u nas obecnie tak często „zbiórek“ na cele dobroczynne, należy mieć się stale na baczności. Przemyślni synowie Izraela potrafili i tutaj skorzystać ze sposobności i przy ogólnym ogniu upiec swą pieczeń.

Przekonał się o tem piszący te słowa na swe własne oczy.

Odbywała się zbiórka na cele żołnierzy polskich. Każdy też spieszył bardzo chętnie z ofiarą. Nawet w dzielnicy Stradom, zamieszkałej przeważnie przez „neutralnych“, kręcili się bardzo gęsto kwestujący z puszkami.

To uderzyło jednego z obywateli Krakowa, wiedzącego o tem, że „neutralni“ niezbyt życzliwie odnoszą się do polskiej armii i gdy młody kolektant zadzwonił mu w tej chwili puszką koło ucha, zbadał dokładnie napis na niej umieszczony i wyczytał tam, ku swemu ogromnemu zdziwieniu, napis: „**N a c e l e k u l t u r a l n e ż y d o w s k i e**“.

Magistrat na jeden dzień nie wydaje nigdy dwu pozwoleń na zbiórkę, było to więc tylko zwykłe podejście składających ofiary. A trzeba pamiętać, że i w żydowskich dzielnicach składają ofiary chrześcijanie!

Baczyć zatem należy pilnie na napisy na puszkach i żądać od kolektantów urzędowych legitymacyi.

Jeszcze w sprawie oddania budowy gimnazyum w Podgórzu żydom. Inż. Czechowicz, którego napiętnowaliśmy w Nrze 19 naszego pisma za budowlane szacherki z żydami, jak się dowiadujemy, jest... Ukraińcem. Zmienia to postać rzeczy o tyle, że po części fakt ten wpłynie uspokajająco na zaniepokojoną opinię polską zbyt bowiem bolesny byłby to cios dla niej, gdyby z łona polskiego społeczeństwa wyszedł taki wyrodek. Z drugiej strony jednak, sprawa ta, komplikuje się niepomiernie, nasuwając pytania, czy czynniki odpowiedzialne za oddanie budowy gimnazyum Czechowiczowi, stanęły na wysokości obywatelskiego obowiązku i czy zdawały sobie sprawę, że przypuśćmy, nierozważny ten krok zaliczony będzie do rzędu dziwnych zjawisk popierania zaciętych wrogów Państwa Polskiego, ze szkodą kraju i obywateli Polaków?

Żydowscy spekulanci przy pracy. Żyd może zarobić na wszystkiem!... Obecnie przyszła kolej na wykupywanie w celach spekulacyjnych monet złotych, srebrnych i niklowych i wywożenie ich za granicę. Straż pograniczna stara się temu przeszkodzić i częścią jej się to udaje. Spekulanci tem się przecież nie zrażają i przeprowadzają transakcye bardzo liczne i przynoszące im rozliczne dochody. — Znane są w Krakowie lokale, gdzie stale operują ci „finansiści“.

Wyznawca... Lenina w Krakowie. W Sylwestra goście restauracyi „Polonia“ zaskoczeni byli niemile nadprogramową niespodzianką. — Kapelmistrz grającej tam smyczkowej kapeli zastrejkował, chcąc wymusić na właścicielu „Polonii“ podwyższenia pobieranego honoraryum. Incydent niesmaczny, wywołany conajmniej nie w porę, wzburzył siedzącą w restauracyi publiczność, a już słów nie dobierano, skoro wyjaśniło się, że na taki koncept wymuszenia wpadł nie kto inny, jak żyd-rzępoła i do tego przybłęda rosyjski. Dnia następnego tenże sam bolszewik, zakropiwszy sumiennie pałkę alkoholem, zjawił się ponownie w restauracyi „Polonia“, gdzie prowokacyjnem, pełnem żydowskiej arogancyi zachowaniem, wyprowadził z równowagi obdarzonego angielską flegmą gospodarza, który wśród aplauzów gości wziął za kark szmatławca i za drzwi wyrzucił. Fakt ten przytaczamy jako ilustracyę naszej przysłowionej tolerancyi, nie dość bowiem, że gdzie się ruszymy, spotykamy na każdym kroku grajków „od naszej wiary“, pozbawiających chleba chrześcijan, ale w dodatku dajemy zarobek wywłokom żydowskim z Rosyi. Goście „Polonii“ zgorszeni i obrażeni tupetem „pana kapelmistrza“ mają prawo przypuszczać, że gospodarz uwolni ich raz na zawsze od indywiduum demonstrującego niekulturalne, bolszewickie praktyki. Na wypadek dalszego tolerowania tej szczepionki bolszewickiej, zamierzają goście sami wymierzyć sobie satysfakcyę i wyrzucić łapserdaka ze sali. Wnioski praktyczne: 1) W pierwszym rzędzie pamiętać powinni polscy przedsiębiorcy, że chleb polski, jest tylko dla swoich, a unikną podobnych „echt neutralnych“ niespodzianek. 2) Władze bezpieczeństwa zechcą zwrócić na to uwagę, że nawiedziło Kraków sporo żydów rosyjskich. Mając z „naszymi“ dość uprzyjemnione życie, zapytujemy, czyby nie należało tych przybyszów otoczyć czujniejszą opieką lub ułatwić im przedostanie się na łono Trockiego, aby mu dla dodania animuszu, w chwilach „mojry“ przy spotkaniu się z naszym żołnierzem, wygrywali rycerskie rapsodye.

Odwet Węgrów. W numerze 17 naszego pisma podaliśmy notatkę o powstaniu węgierskiej organizacyi w Budapeszcie, powołanej do otwartej walki z żydostwem. Wiadomości odnośne otrzymała nasza redakcya bezpośrednio z Budapesztu. W ubiegłym zaś tygodniu przysłano nam oryginalny afisz wzmiankowanego towarzystwa, nawołujący społeczeństwo węgierskie do zbiorowej akcyi. Jest to w swoim rodzaju unikat, albowiem pierwsza to była pukacya, jaką za zezwoleniem władz węgierskich oficyalnie plakatowano na rogach ulic Budapesztu. Zawiesiliśmy afisz ten w lokalu naszej redakcyi, aby prenumeratorowie nasi mogli mu się przyjrzeć.

Dla interesu. Aresztowano w Krakowie niejakiego Leona Jozefbergera, robiącego interesy na... małżeństwie. Był już kilkakrotnie żonaty, ostatnio, przeszedłszy na wiarę chrześciańską, chciał znowu założyć gniazdo rodzinne, ale przeszkodziła temu policya.

O firmy chrześcijańskie. „The Steven Walter Company“ — odwołuje się do Komitetu Giełdowego Łódzkiego, prosząc o wskazanie solidnych, godnych zaufania firm chrześcijańskich, handlujących lub wyrabiających artykuły religijne: kapy, szaty kościelne, kielichy, monstrancye itp. — Osoby zainteresowane zechcą możliwie w najkrótszym czasie dokładne nazwy firm i adresy podać do Komitetu Giełdowego, Łódź, Piotrkowska 26.

Forpoczty Bolszewickie. Redaktor żargonówki nowojorskiej, A. Kahan, który niedawno objeżdżał Polskę, wygłosił w Nowym Jorku odczyt, opowiadając między innymi: „Pomimo ucisku i prześladowania (?), zastałem w Warszawie 22.000 porządnie zorganizowanych bundzistów. I nietylko w Warszawie. W Łodzi, Piotrkowie, Lublinie i wszystkich innych centrach polskich i litewskich robotnicy są zorganizowani pod sztandarem Bundu i to zorganizowani w najwspanialszy sposób“... „Są to ogniści, odważni i energiczni bojownicy, którzy robią wszystko, co trzeba, bez alarmu i wrzawy“... „Inne robotnicze partye żydowskie w porównaniu z Bundem, nie grają żadnej roli; masa żydowska jest za Bundem“.

Zaciekawiający Związek... papierniczy. W zaprzeszłą sobotę, gdy w żydowskim związku pra-

cowników papierniczych w Warszawie, przy ul. Pawiej l. 16 zebrało się około 150 osób, policya dokonała tam rewizyi dokumentów osobistych i aresztowała prawie połowę obecnych, którzy nie mieli legitymacyi w porządku.

Przyłapanie milionowej kontrabandy. Żołnierze 1 batal. 1 p. strzelców przyłapali w Śniatynie transport towarów wartości półtora miliona koron, przeznaczonych do Rumunii, a zaopatrzonych w sfałszowane pozwolenie na wywóz. Przemytnicy proponowali żołnierzom 100.000 kor. łapówki, gdy spotkali się z oporem — uciekli, pozostawiając 30 wagonów tj. cały transport w rękach dzielnych żołnierzy: Nazwiska przemytników są: Truemmer i Zücker.

Zatrucie przemytniczek tytoniu. Funkcyonaryusze straży kolejowej na stacyi Dęblin zauważyli 4 chore, zupełnie nieprzytomne pasażerki: Balję Berkowiczównę, Łaję Mendelsohnównę, Tobę Rozenwasserównę i Czesławę Szydełkównę — wszystkie mieszkanki Warszawy.

Przeprowadzono przez wydział wywiadowczy straży dochodzenie ustaliło, że przyczyną zbiorowego zasłabnięcia było zatrucie tytoniem, który wspomniane kobiety przemycały na gołem ciele, otrzymawszy go od Szmula Fajna i Hany Poznańskiej. Wydz. wywiadowczy osadził Fajna i Poznańską w areszcie, zaś sprawę skierował do prokuratora.

Pod właściwym adresem... Z inicyatywy sejmowej komisyi śledczej prokuratorya zwróciła się do żydowskiego Związku kupców w Warszawie, ażeby rozpoczął wśród żydów akcyę w celu zwalczania udzielania łapówek urzędnikom przez tych kupców. W sprawie tej odbyło się specyalne posiedzenie zarządu Związku, który postanowił przystąpić do takiej akcyi. W tym celu, oprócz obwieszczeń, odezw i agitacyi w samym Związku, rozpocząć ma on podobne czynności także poza Związkiem za pomocą prasy.

Kto zna żyda, ten wie doskonale, że zażądano od niego czegoś, co staje w sprzeczności z jego etyką i jest tem samem, wręcz niedościgłem marzeniem...

Bezczelność bez granic. Mośków „naszych“ ogarnęła nieuleczalna choroba, określana w ich pięknym szwargocie słowem „miszigene“. Pogłupieli też z kretesem, stawiając polskiemu rządowi następujące żądania: domagają się oni podsekretarzy stanu żydowskich przy ministerstwach: spraw wewnętrznych, oświaty. no i o ile możności przy min. spraw zagranicznych i aprowizacyi.

Pokumały się bezczelność z głupotą.

Czy zawiązek armii palestyńskiej? Korespondent „Piasta“ z Rzęsny Polskiej podaje, że codziennie widuje na rogatce janowskiej koło cegielni studentów żydowskich, ćwiczących się wojskowo po południu, a czasem rano. Komenda jest hebrajska. Do jakiego boju i z kim gotują się ci żydzi?

„Nasi“... ziemianie. Za niedostarczenie przepisanego kontyngentu zbożowego ukarało starostwo w Przemyślu znowu kilku neutralnych właścicieli ziemskich, a mianowicie: Brandla Sprung z Drohowoja 20.000 kor., Brandla Wolkstein z Drohowoja 20.000 kor., Izak Wolkstein z Drohowoja 20.000 kor., Iwan Breda z Drohowoja 10.000 kor., Abraham Ebrsmann z Bykowa 10.000 kor., Leib Strickler z Pleszewic 10.000 kor., Izrael Ratz r. Prattner z Niżankowic 500 kor. Wymienieni otrzymali oprócz powyższej grzywny jeszcze po 4 tygodnie aresztu.

„Neutralna“ karmicielka. Z Warszawy donoszą, że aresztowano tam Alicyę Löwenstein, córkę lekarza, która w biały dzień, w najbardziej ruchliwem miejscu, bo u zbiegu Nowego Światu i Alei Jerozolimskich rozdawała przechodniom komunistyczne odezwy. W jej mieszkaniu przeprowadzono rewizyę.

Już to „neutralni“, o ile rozchodzi się o szerzenie zasad komunistycznych i wogóle przewrotowych, mających się przyczynić do szerzenia dezorganizacyi w naszych stosunkach wewnętrznych, zadają stale kłam swej „neutralności“ i występują nawet zanadto czynnie i jawnie. Za tego rodzaju „prace“ nie spotyka ich przecież należyte uznanie!...

Czesko-żydowscy paskarze grasują u nas, lecz czujne oko władz już spoczęło na nich — i oto pierwszy rezultat: Przed kilku dniami dokonano ścisłej rewizyi w lwowskiej czesko-żydowskiej firmie A. Bata ze Zlinu, której wynikiem było skonfiskowanie 4 wagonów obuwia. Równocześnie w drodze telegraficznej zarządziły władze lwowskie przeprowadzenie rewizyi w tych wszystkich miastach, w których znajdują się filie owej fabryki.

W Krakowie przeprowadzona w sklepie Baty rewizya, wydała nadzwyczajne rezultaty: w magazynach tej firmy przy ul. Lubicz znaleziono 14 wagonów obuwia, a przy ul. Szewskiej 3 wagony. Razem więc u jednej firmy skonfiskowano dotąd we Lwowie i w Krakowie 21 wagonów obuwia!

Nie wątpimy, że kara, jaką ta czesko-żydowsko-paskarska firma poniesie, będzie dla przykładu wielka, ale domagamy się równocześnie od rządu, ażeby tej obcokrajowej firmie, która nas lata całe niszczyła, odebraną została raz na zawsze koncesya i wogóle prawo sprzedaży w całej Polsce. Bowiem od tego obcego najazdu paskarskiego również energicznie bronić się powinniśmy.

Radomsk w ręku żydów. Onegdaj odbyło się w Radomsku pierwsze (po wyborach) posiedzenie Rady miejskiej w udekorowanej na... czerwono sali magistratu. Po odczytaniu porządku dziennego, przystąpiono do obrad — i zaraz na wstępie uchwalono 118.000 mk., jako płacę roczną dla zarządu miasta. Większość członków rady jest żydowska i socyalistyczna, to też nie dziw, że na tem wstępnem posiedzeniu pojawiła się następująca „deklaracya“ żydowskiego socyal-demokraty Horowitza:

„Żądamy autonomię narodową personalną dla mniejszości narodowej, jaką stanowią żydzi — żądamy by Rada miejska zwracała się do ludności także w języku żydowskim i pracownikom żydowskim gwarantować prawo odpoczywania w soboty“.

Po nim łamaną polszczyzną odczytał skrajny esdek z „Bundu“, radny Zandberg „deklaracyę“. Prócz powtórzenia wszystkiego, co tow. Horowitz powiedział, dodał:

„Żądamy w Radzie miejskiej żydowskiego języka na równi z polskim, na podanie do Magistratu w języku żydowskim, należy odpowiedzieć takimże samym, o to walczyć będziemy w Radzie miejskiej z całych sił“.

Miłe kwiatki...

Teatr powszechny w Krakowie wystawił onegdaj bardzo zręczną w swej fakturze i fabule krotochwilę w 3 aktach Wł. Jastrzębca-Zalewskiego — pod tyt.: „Podjazd nieprzyjacielski“. Zachęcając publiczność do ujrzenia tej sztuki na naszej scenie popularnej, zaznaczamy przy tej sposobności pochwały godny dla dyrekcyi teatru fakt, iż powierzyła reżyseryę tak zdolnemu i sumiennemu artyście dram., jakim jest p. Jan Kucharski, który właśnie reżyserując „Podjazd nieprzyjacielski“ złożył dowód wielkiej a sumiennej pracy, role bowiem poszczególne wypadły w interpretacyi aktorów znakomicie, a wyróżnili się w niej: sam reżyser w roli rotmistrza Pospiszila, p. Jarniński w roli Grynbauma wachmistrza, jak również cały zestrój kobiecy. Sztuce zatem wróżyć można powodzenie.

Na fundusz prasowy „Hasła Polskiego“ złożyli: prof. Marya K. 10. kor. — p. A. M. 50 kor. — I. S. B., „na propagandę“ 30 kor. — T. O. S. P. 20 kor., nauczycielka 10 kor., które niniejszem kwitujemy.

Kwiatki prasy żydowskiej.

„LO ZU HADERECH!“

Żydowsko-krakowski „Nowy Dziennik“ pisze: „Max Nordau (franc. przywódca syonistów) przybył do Londynu, a wraz z nim zajmie naczelne i kierujące stanowisko w naszym ruchu odrodzeniowym kierunek i rozmach, odpowiadający wielkości zarówno naszego ideału, jak i chwili dziejowej“. „N. Dziennik“ ma na myśli odzyskanie przez żydów Palestyny — i tak dalej refleksyonuje: „Od dwóch tysięcy lat przywykliśmy do cierpień dla naszych ideałów (!). cierpień, często wprost nieludzkich (!), zawsze jednak wynikały one z biernego oporu i polegały na dobrowolnej rezygnacyi z materyalnych dóbr tego świata (!). Naród bronił się energicznie przeciw zagładzie, chcąc utrzymać status quo ante, nigdy jednak nie podjął czynnych prób radykalnego wyzwolenia.

Stosunki z czasem się jednak zmieniły. Uzyskaliśmy możność wykorzystania wszystkich sił narodowych dla naszego wyzwolenia“.

Pojmujemy tę uciechę „N. Dziennika“, że zrealizowanie „ideału palestyńskiego“ uśmiecha się już żydostwu syonistycznemu i że liczy ono na poparcie swej akcyi przez Nordaua u rządu angielskiego, tylko nie pojmujemy, co ma znaczyć wzmianka o niezmiernem „cierpieniu“ żydostwa dla ideału palestyńskiego i o dawnej „rezygnacyi z dóbr materyalnych tego świata“...

Ależ, zacni panowie neutralni, którzy robicie w syonizmie, raczcie przyjąć do wiadomości, że żydostwo na ogół, wcale za „ideał“ powrotu do Palestyny nigdy nie cierpiało, a dobro materyalne palestyńskie, chętnie zastępowało dobrem, zabieranem od gojów w postaci pachtów i brzęczącej monety!

I teraz dopiero zachciało mu się Palestyny, to dobrze — i kto wie, skoro Nordau krzyknął: „Lo zu haderech!“ może żydostwo posiędzie i tę palestyńską placówkę... O ile zaś zechciałoby tam tłumnie wyemigrować, to może liczyć na wydatne poparcie państwa polskiego. Słowo honorowe...

MINISTERSTWO ŻYDOWSKIE.

Wspomniany „Nowy Dziennik“ donosi:

„Ministerstwo żydowskie na Ukrainie, które znajdowało się ostatnio w Kamieńcu Podolskim, rozpadło się w zupełności, a urzędnicy rozjechali się do różnych miast. Udało się ocalić większą część archiwum ministerstwa, w którem znajduje się bardzo liczny materyał w sprawie pogromów i autonomii narodowej. Materyały te są obecnie w rękach kilku przedstawicieli kahalnych z różnych miast. Jest nadzieja, iż uda się materyał ten wkrótce zebrać“.

A możeby tak zechciał teraz skorzystać z tego archiwum p. mecenas lwowski Askenazy — i „wyrznął“ memoryał do ententy na temat tych ukraińskich pogromów! Ręczymy, iż miałby większe w tym kierunku pole popisu, aniżeli pisząc o „pogromach“ galicyjskich. Tylko, że żydkom naszym nie o istotne pogromy chodzi, tylko o antipolską hecę pour le nation de Prussie!

ŻYDZI MODLĄCY SIĘ DO ŚWIĘTYCH KATOLICKICH!

Jeszcze takich żydów, modlących się do naszych Świętych — Czytelnicy nasi nie widzieli.. Toż przedstawimy im tych ananasów i z tej strony ich perfidyi...

— „Uni wszistko pociebują robić“, nawet katolików będą udawali dla „geszeftu“, — „uni są tylko neutralni tam“, gdzie dla obrony kraju, z którego żyją, musi się iść „mit a Gewehr“, lub „pistoil!“ — Aj waj! tam, już ich niema, tam są... „neutral“!...

Otóż krak. żydowski „Nowy Dziennik“ — przyniósł na św. Mikołaja taki wierszyk modlitewny:

„Mikołaju, cny staruszku,
Co wędrujesz prosto z nieba,
Niesiesz strawę nam w garnuszku?
Głodnym rzeszom pajdę chleba?

Powiedz, czyś do Żydów także
Z podarunkiem przyszedł w gości,
Czyś im przyniósł klucz do raju
Albo traktat o mniejszości?

Może w prądach panujących
I pod hasel cnych podnietą,
Najostrożniej miniesz zdala
Opuszczone nasze Ghetto?..“

Co za barbarzyńsko-perfidyjna profanacya naszych katolickich uczuć religijnych!

A oto wierszyk noworoczny:

Od lat blizko dwóch tysięcy
Jest zwyczajem u nas ponoś,
Że na Nowy Rok „winszuje“
Stróż, kominiarz i listonosz.

Pójdę więc tych panów śladem
(Proszę: bez nieporozumień!)
Ja stróż — waszej moralności
I kominiarz — waszych sumień.

Kto potomka dotąd niema,
Niech się bocian mu przypomni,
Niech dewotki znajdą niebo,
Wolny pokój zaś — bezdomni itd.

Tak, tylko żyd odważa się uczucia religijne i obyczaje innego narodu — dotykać swą brudną ręką i kalać swym podłym językiem.

(***)

Nakładem spółki wydawniczej „Hasło Polskie". Redaktor odpowiedzialny i Wydawca: Grzegorz Rybicki. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.